

Arkadiusz Nyzio

**Bry-
tyjskie
studia kulturo-
we a polski strach
przed polityką**



Nie budzi raczej wątpliwości fakt, że popularność dorobku brytyjskich studiów kulturowych w polskim kulturoznawstwie pozostaje umiarkowana. Wyczerpujące opisanie przyczyn tego stanu rzeczy jest oczywiście niemożliwe w tak krótkim artykule, toteż stawiam przed sobą skromniejszy cel – zidentyfikowanie i przedstawienie specyfiki jednej z najistotniejszych barier wejścia, tj. napięcia związanego z pojęciami „polityki” oraz „polityczności”. W sposób oczywisty różnicują one polskie kulturoznawstwo i studia kulturowe ukształtowane dzięki aktywności szkoły z Birmingham, czyli Ośrodka Badań Kultury Współczesnej (Centre for Contemporary Cultural Studies – CCCS).

Nie sugeruję przy tym, że problem z absorpcją dorobku CCCS mają wyłącznie Polacy – mierzy się z nim chociażby kulturoznawstwo amerykańskie (Budd, Steinman 1989: 13; Kendall, Wickham 2001: 20–21). Także w samej Wielkiej Brytanii studia kulturowe spotykały się przeciw z wielkim oporem. Nie sądzę też, aby możliwe (a nawet pożyteczne) było mechaniczne przeniesienie brytyjskiego instrumentarium na grunt polski i stworzenie jego polskiego odpowiednika, wszak to dyscyplina bardzo silnie osadzona w brytyjskim kodzie kulturowym. Twierdząc natomiast, że możliwe i wskazane jest poszerzenie polskiej refleksji kulturoznawczej o dorobek szkoły z Birmingham, zaś przeszkadzają w tym specyficzne polskie problemy. Innymi słowy, sam opór nie jest niczym wyjątkowym, szczególnie charakter ma jednak jego podłoże, czyli wspomniane powyżej napięcie.

Moim zdaniem wynika ono z klasycznego dla Polski zjawiska „strachu przed polityką”, czyli pokaznego katalogu wariantów postaw „antypolitycznych”. Jest to więc drobna modyfikacja obserwacji Jacka Sójki. Twierdził on, że „[d]la kulturoznawstwa polskiego pewnym problemem może być jednak upolitycznienie brytyjskich studiów kulturowych” (Sójka 2005: 102). Ja uważam raczej, że problemem polskiego kulturoznawstwa okazuje się jego niepolityczność, blokująca jego rozwój i przekładająca się na jej ograniczoną użyteczność. Problematyczność terminów „polityka” i „polityczny” nie ogranicza się oczywiście ani do tej dyscypliny, ani do nauk humanistycznych i społecznych w ogóle. Staram się ukazać, że to problem ogólnospołeczny, zakorzeniony głęboko w polskim dyskursie publicznym. Jak wynika z powyższego, praca została przygotowana na podstawie strategii dedukcyjnej (Krauz-Mozer 2005: 95–97).

Analizie bazującej na metodach jakościowych poddałem polski dyskurs publiczny, a w szczególności dyskurs polityczny, a więc subdyskurs dyskursu publicznego, na który składają się „[...] wypowiedzi polityków, ale także pozostałych osób zaliczanych do elit symbolicznych, które biorą udział w walce o władzę” (Borowiec 2013: 33). Najpierw przedstawię klasyczne fundamenty teoretyczne brytyjskich studiów kulturowych (rozdz. 1.), a następnie zapatrywania polskich elit symbolicznych, a więc grup i osób, które „[...] sprawują bezpośrednią kontrolę nad publicznie dostępną wiedzą, publicznie prawomocnymi przekonaniem, nad kształtem i treściami dyskursu publicznego” (Majkowska 2000: 158), na politykę i polityczność (rozdz. 2.). W kolejnej części przedstawię wybrane zagadnienia związane z wpływem tego stanu rzeczy na specyfikę polskiego kulturoznawstwa (rozdz. 3.). Wnioski i prognozy znajdują się w kończącym artykuł podsumowaniu.

Arkadiusz Nyzio
(ur. 1988) – magister politologii i europeistyki (dyplomy z wyróżnieniem) na Uniwersytecie Jagiellońskim. Licencjat politologii i bezpieczeństwa narodowego na UJ. Doktorant w Katedrze Współczesnej Polityki Polskiej Instytutu Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych UJ. Redaktor naczelny „Poliarchii”, studenckiego czasopisma naukowego Wydziału Studiów Międzynarodowych i Politycznych UJ. Interesuje się współczesną historią polityczną Polski i Europy Środkowo-Wschodniej. E-mail: arkadiusz.nyzio@gmail.com.



Kultura i polityka w brytyjskich studiach kulturowych

Streszczenie dorobku CCCS wykracza poza ramy niniejszego artykułu, głęboko osadzonego w problematyce polskiej, ograniczę się więc do zaledwie kilku ogólnych informacji, istotnych dla logiki wywodu. Definiując obszar swoich badań, brytyjskie studia kulturowe jednocześnie określiły swój stosunek do polityki i polityczności. Jak ujął to Stuart Hall, „[...] od momentu powstania studia kulturowe tworzyły zbiór »zaangażowanych« dyscyplin podnoszących kłopotliwe, ale istotne kwestie dotyczące współczesnego społeczeństwa i kultury”. W związku z tym były często „[...] pozbawione korzyści wynikających z odseparowania i dystansu, które innym dyscyplinom nauki zapewnia sam wpływ czasu” (Hall i in. 2005: 4). Paradoksalnie o braku owego dystansu badawczego mogła również świadczyć familiarność tonu autorów związanych z CCCS. Słyszeli oni również z ciętego języka oraz ze skłonności do barwnego i niejednokrotnie ironicznego przedstawiania ważkich kwestii – np. stawiając pytanie, czy muzea są polityczne (Hoggart 2002). Ów świadomy i celowy brak dystansu oraz swobodny ton bezpośrednio wynikają z charakterystycznego, „szerokiego” ujmowania polityczności. Aby zrozumieć jego specyfikę, należy przedstawić związek pomiędzy czterema terminami: kulturą, hegemonią, ideologią a polityką. Szczególne znaczenie ma ten pierwszy.

Szkołę z Birmingham konstituuje ujmowanie kultury jako „całościowego sposobu życia” i antagonizmu (Wróblewski 2012: 32). Permanentny konflikt i związane z nim hegemoniczne stosunki władzy są bez wątpienia fundamentem refleksji CCCS. Takie rozumienie kultury nawiązuje więc do prac Louisa Althussera i Antonia Gramsciego; oznacza odrzucenie pojmowania jej w kategoriach estetycznych. Kultura jest przedstawiana i badana w kontekście społeczno-historycznym jako zjawisko polityczne, „pole konfliktów i kontrowersji” (Wilk 1999: 19). Brytyjskie studia kulturowe „[...] opierają się na założeniu, że w strukturze społeczeństw kapitalistycznych występują pęknięcia i podziały. Można przy tym wskazać szereg linii podziału. Jedną z zasadniczych – obok rasy, narodowości, klasy społecznej, wieku i religii – jest płeć” (Arcimowicz 2010: 11–12). Kultura to „[...] narzędzie ideologicznej reprodukcji i hegemonii, dzięki któremu formy kulturowe wspierają kształtowanie sposobów myślenia i zachowań powodujących przystosowanie jednostek do warunków panujących w społeczeństwach kapitalistycznych” (Kellner 2006: 128). Zarazem stanowi ona „[...] potencjalną formą oporu wobec społeczeństwa kapitalistycznego” (Kellner 2006: 128), będąc „wynikiem dialektyki między dostępnymi warunkami a świadomością” (Burszta 2008: 23). Podejście do polityczności w sposób krótki i jasny tłumaczy rzucona na marginesie przy okazji szerszych rozważań uwaga Halla o tym, że liberałowie chcieliby zapomnieć, iż „[...] *the domestic is political, the political is gendered*” (Hall 1997: 280). Hall jest zapewne autorem popularnego terminu „supermarket kultury” (Jaszewska 2011: 19).

Brytyjskie studia kulturowe dekonstruuje zatem kulturę, przyglądając się sposobom artykulacji i reprodukcji dominujących wartości oraz ideologii, opisując mechanizmy oporu (Fiske 2010: 24–39) przed nimi i badając „wszelką odmienność od kultury dominującej” (Burszta 2008: 102). Szczególną uwagę poświęcano badaniom literaturoznawczym (wszak twórcy szkoły byli krytykami literackimi), następnie dołączono do nich media audiowizualne. Badano, w jaki sposób wpływają one na kształtowanie się rozmaitych ideologii.



W początkowym okresie dociekania badaczy z Birmingham koncentrowały się na klasach społecznych, a w późniejszym na mass mediach, popkulturze, Internecie, tzw. kulturze web2.0, subkulturach młodzieżowych, *youth studies*, polityce kulturalnej, kampie i *gender studies*. Kluczową rolę odgrywała w nich „walka o znaczenia”, nieodmiennie prowadząca do wniosku, że kultura jest nie tylko hegemoniczna, ale i ideologiczna (Fiske 1998: 262). James Carey twierdził wręcz, że brytyjskie studia kulturowe „[...] mogłyby być bardziej dokładnie opisane jako studia ideologiczne, w wyniku ich podobieństwa, wśród rozmaitych, zawiłych kierunków. To podobieństwo jest tak kompletne, że nawet różnice między kulturą i ideologią wydają się raczej strategiczne, niż podmiotowe” (Dobek-Ostrowska 2001: 174). Jeśli więc nierozzerwalnie związane ze sobą kultura i ideologia wypełniają przestrzeń pomiędzy relacjami społecznymi, staje się oczywiste, że są one ciągle instrumentalizowane w rywalizacji politycznej. A zatem sama kultura jest na wskroś polityczna i tak też należy ją badać – z pozycji nie rzekomo bezstronnego obserwatora, a raczej nieodmiennie zaangażowanego uczestnika.

„Polityka” i „polityczność” w polskim dyskursie publicznym

W odróżnieniu od ujęcia brytyjskiego polskie rozumienie polityczności jest o wiele węższe, a jakiegokolwiek próby jego poszerzenia wywołują sprzeciw znacznej części elit symbolicznych. Polityka kojarzy się z działalnością demokratycznie wybranych reprezentantów oraz państwa i jego wyspecjalizowanych agend. Nie jest to zaś anglosaska *agenda*, czyli „porządek dzienny” i program.

Wyczerpujące i niebudzące kontrowersji zdefiniowanie polityki to cel, którego wciąż nie udało się osiągnąć, wyjątkowo idealistyczne byłoby również oczekiwanie, że dojdzie do tego w przyszłości. Trudno za wystarczającą uznać klasyczną definicję Maxa Webera, który rozumiał politykę wąsko, jako „[...] dążenie do udziału we władzy lub do wywierania wpływu na podział władzy” (Weber 1998: 56). Popularna w studiach kulturowych postmarksistowska interpretacja Antonia Negriego i Michaela Hardta, dotycząca labilnego Imperium i pełnej sprzeczności globalnej „rzeszy” (*multitudo*), kształtujących się w okresie permanentnej wojny, czyli „reżimu biopolityki” (Hardt, Negri 2005: 13), albo dystansująca się nieco od Marksa koncepcja radykalnej demokracji Ernesta Laclaua i Chantal Mouffe, w której „konstytutywny charakter” mają „podziały i antagonizmy społeczne” (Laclau, Mouffe 2001: 193) – to propozycje teoretyczne niezwykle „szerokie”. W gruncie rzeczy oferują one jednoznacznie brzmiącą odpowiedź na pytanie „Czym jest polityka?": wszystkim.

Nie trzeba jednak sięgać tak daleko, aby wskazać na antypolityczny charakter polskiego dyskursu politycznego – wystarczy umiarkowana koncepcja polityki jako korelacji „[...] czterech czynników: gospodarki, struktury społecznej, ideologii i potocznej świadomości społecznej” (Karwat 2010: 70). Jak się okazuje, nawet to – wydawać by się mogło roztropne – założenie niezbyt dobrze przystaje do polskich warunków, skoro każdy z owych czterech czynników polscy decydenci zdają się traktować jako byt niezależny od pozostałych.

Stosunek do polityki i polityczności to rzadki przykład konsensusu konsekwentnie afirmowanego przez zdecydowaną większość tzw. głównego nurtu życia publicznego. Po raz pierwszy na wielką skalę objawił się on w drugiej



połowie 1990 roku. Najważniejsi decydenci okresu polskiej transformacji systemowej odrzucili podstawowe polityczne instrumentarium i zupełnie nie wzięli pod uwagę energii ani niepokoju społecznych, z niejasnych powodów wierząc, że zaprogramowane racjonalne społeczeństwo udźwignie ciężar skokowego przejścia z socjalizmu do kapitalizmu, czyli tzw. terapii szokowej. Tak się oczywiście nie stało, ponieważ stać się nie mogło.

„Ludzie są niewiarygodnie ciemni u nas” – stwierdził Tadeusz Mazowiecki, premier Polski, zwolennik personalizmu otwartego Emmanuela Mouniera, po pierwszej turze wyborów prezydenckich w 1990 roku, w której pokonał go nikomu nieznanemu polityk z Kanady (Kozakiewicz 1991: 150). Głośnym echem odbiła się wypowiedź Bronisława Geremka o społeczeństwie, które „nie dorosło do demokracji”. Halina Nowina-Konopka, katolicka posłanka, mówiła (przy okazji ściśle ideologicznej debaty na temat aborcji i towarzyszącej jej propozycji referendum) o „przypadkowym społeczeństwie”, które nie ma prawa decydować o tej kwestii, a Józef Glemp, prymas Polski, „neopoganami” nazwał wyborców Aleksandra Kwaśniewskiego (Ładyka 1996: 17). Bardzo szybko polscy socjolodzy zwrócili uwagę na to, że „[...] napięcie między reprezentowaniem rozumianym jako odwzorowanie preferencji a reprezentowaniem rozumianym jako działanie w interesie – długofalowym – społeczeństwa jest wyjątkowo duże” (Grabowska, Szawiel 1993: 122). Społeczeństwo nie głosowało zgodnie z wyborami elit, uznano więc, że na polityczną partycypację nie jest gotowe. W ten sposób „zdefiniowane” zostały granice, w ramach których zaistnieć może jego społeczna podmiotowość.

Antypolityczna retoryka nie jest więc „produktem” marketingu ostatnich lat, ponieważ dało się ją zaobserwować już na początku III RP. Jej źródła tkwią w mentalności i przeszłości opozycyjnej znacznej części elit symbolicznych. Równoległe z sięganiem po arystotelesowską frazeologię służby publicznej i działań na rzecz dobra wspólnego konstruowały one pejoratywnie nacechowane pojęcie polityki. Z jednej strony wypełniano je wartościami, a najważniejsi polscy politycy deklarowali, że „[...] w polityce mają »wyłącznie« dylematy moralne” (Wielopolska 1993), z drugiej „polityczny” źródłowo sugerował patogenność, działanie nepotystyczne, korupcyjne, niemerytoryczne i nietetyczne. Popularną obelgą stało się wskazywanie na „polityczne” motywacje. Zbyszek Zaborowski, postkomunistyczny poseł, w następujący sposób opisywał nomenklaturowe działania swoich postsolidarnościowych oponentów: „Były to niemal wyłącznie zmiany o charakterze politycznym; następcy zazwyczaj prezentowali mniejsze kompetencje i mniejsze zdolności organizatorskie” (Zaborowski 1994: 10). Na pierwszy rzut oka może się wydawać, że są to postawy wykluczające się, jednak w połączeniu z typowym dla polskich elit symbolicznych paternalizmem tworzą już zwartą całość. W 1993 roku Stanisław Lejda, dziennikarz przeprowadzający wywiad z Januszem Rewińskim, urzędującym posłem, stwierdził: „Uważam, że w tak burzliwym okresie naszej historii najlepiej byłoby, gdyby rząd był apolityczny”. Urzędujący poseł przyznał mu rację (Rewiński, Lejda 1993: 134).

Skąd wziął się ów antypolityczny paradoks? Już na początku 1991 roku przekonujące wytłumaczenie przedstawił Aleksander Smolar, wskazując, że „[w]yraźnie obecna jest niechęć i strach przed polityką. Pojęcie partii politycznej jest identyfikowane z partią komunistyczną i typem polityki, której była ona wyrazicielem. Reakcją na to, co postrzegano jako wszechpolityzację, jest odrzucenie polityki bądź przynajmniej pojęć, symboli z nią związanych” (Smolar 1991: 16). Dominowała więc niechęć wobec „władzy” i wobec tych, którzy zmierzali do jej zdobycia, a co za tym idzie – także do



„konfliktów” (Krasnodębski 2009: 31). Robert Krasowski oceniał wręcz, że politycy w pierwszej połowie lat 90. nie uprawiali polityki (Krasowski 2012: 351).

Słusznie twierdził Zdzisław Krasnodębski, zauważając zmianę w stosunku do polityki i polityczności, jaka zaszła w Polsce po 2007 roku, jednakże jego stwierdzenie, że stanowisko „antypolityczne” zastąpiono stanowiskiem „postpolitycznym” (Krasnodębski 2009: 48), wprowadza w błąd. Nie jest bowiem tak, że – w uproszczeniu – polityki przestano się bać i przestano nią straszyć, ponieważ stała się po prostu mniej ważna i wzniosła wobec „końca wielkich narracji”. Jest dużo gorzej: „szkodliwość” polityki w dyskursie publicznym jest silniejsza niż kiedykolwiek, uzupełniono ją wszakże o niespotykaną dotąd pogardę. We wrześniu 2010 roku urzędujący premier przyznał, że opowiada się za polityką, która „[...] gwarantuje, jak niektórzy mówili złośliwie, ciepłą wodę w kranie” (Machała, Tusk 2010: 16), by dwa miesiące później poprowadzić swoją partię do zwycięstwa w wyborach samorządowych pod hasłem „Nie róbmy polityki”. Dwa lata później tłumaczył: „Politologów mamy bardzo dużo, ale miejsc pracy nie ma w ogóle. Spawaczy mamy o wiele za mało. Wiem, że to brzmi mało dumnie, ale lepiej być pracującym, dobrym spawaczem, niż kiepskim politologiem bez pracy” (Tusk, gazeta.pl 2012).

Równie wielki udział w promowaniu postawy antypolitycznej w polskim społeczeństwie mają media. Najpopularniejsze metody ramowania (*framing*) to konflikt, kiedy „[...] relacja skupia się na rywalizacji stron; historia ludzka; konsekwencje, które mogą nastąpić; kwestia moralna dotycząca np. oceny zachowania polityka oraz odpowiedzialność za przyczynę i skutek” (Balczyńska-Kosman 2013: 152). Uzupełnieniem antypolitycznego dyskursu jest bezustanne epatowanie hiperbolami, za pomocą których rywalizację i konflikt utożsamia się z ich rzekomymi długofalowymi konsekwencjami. Najpopularniejszy argument tego rodzaju to „zagrożenie demokracji”, o które elity symboliczne oskarżają się od ćwierćwiecza, nie dostrzegając, że w tym czasie doszło do sześciu zmian władzy. Skrajną wersją tej retoryki jest oskarżenie o zapędy autorytarne lub totalitarne części elit politycznych. W grudniu 2012 roku pewien znany dziennikarz stwierdził, że manifestacja organizowana przez jedną z partii opozycyjnych „[...] powstaje bez świadomości, że to próba powtórzenia zamachu stanu gen. Jaruzelskiego. Bo to ma być zamach stanu, tyle, że Jarosław Kaczyński nie ma czołgów, nie ma karabinów maszynowych, nie ma tysięcy żołnierzy” (*Kto?*, wyborcza.pl 2013).

25 lat antypolitycznej retoryki ma swoje konsekwencje w postaci zgeneralizowanego strachu przed polityką i politycznością, strukturą państwa i aktywnością obywatelską. Polska charakteryzuje się zdecydowanie najniższą średnią frekwencją spośród postkomunistycznych państw europejskich (Cześniak 2009: 6). Zaledwie 3% dorosłych obywateli „[...] deklaruje członkostwo lub udział w działaniach partii i/lub stowarzyszeniu o charakterze politycznym” (Kinowska 2012: 1–2). Jeśli chodzi o przynależność do samych partii politycznych, statystyka jest jeszcze bardziej znacząca. Ingrid Van Biezen, Peter Mair i Thomas Poguntke przebadali pod tym kątem 27 państw: kraje należące do Unii Europejskiej, z wyjątkiem Malty, Luksemburga i Chorwacji, oraz Norwegię i Szwajcarię. Jeśli chodzi o sumę członków wszystkich partii działających na terenie państwa, Polska uplasowała się na 14. pozycji (304 465 członków, dane z 2009 roku), a wyprzedzają ją nie tylko Belgia i Holandia, wyraźnie mniej ludne zachodnie kraje demokratyczne, ale także niemal dwukrotnie mniej ludna postkomunistyczna Rumunia i pięciokrotnie mniej ludna postkomunistyczna Bułgaria. Dopiero jednak uszeregowanie państw pod kątem relacji liczby członków partii do liczby wyborców uwidacznia skalę



problemu. Ze wskaźnikiem 0,99% Polska usytuowała się na przedostatnim miejscu rankingu, dystansując jedynie Łotwę. Zdecydowanie wyprzedza nas za to Estonia, postkomunistyczne państwo mniej ludne od województwa warmińsko-mazurskiego (Van Biezen i in. 2012: 52). Tak więc, nawet jeśli mamy na uwadze szerszy proces, czyli ewolucję modelu partii politycznej i związany z nią spadek znaczenia liczby członków (Scarrow 2000: 88–101), lekceważenie tych danych wydaje się nieroztropne.

W literaturze przedmiotu mówi się o zjawisku braku zaufania zgeneralizowanego (Nowakowski 2008: 217). Raport Centrum Badania Opinii Społecznej wskazuje, że we wrześniu 2013 roku działalność Sejmu pozytywnie oceniała jedna piąta Polaków (20%), a negatywnie – niemal dwie trzecie (65%). W przypadku Senatu dane przedstawiały się podobnie (odpowiednio 20% i 54%). Narodowy Fundusz Zdrowia negatywnie oceniało 74%, a zaledwie 19% miało zdanie pozytywne. Zadowolonych z Zakładu Ubezpieczeń Społecznych było 32% badanych, o niezadowoleniu zaś mówiło 51%. Wyraźnym wyjątkiem była wyraźnie pozytywna opinia o prezydencie – deklarowało ją 66% ankietowanych (CBOS 2013: 1–18).

Owa awersja do wszystkiego, co polityczne, co polityczne, od 1989 roku władająca dyskursem publicznym – od kilku lat w sposób niepodzielny – wpływa na wszystkie aspekty życia społecznego, w tym także na naukę. Jej dziedziną, która szczególnie mocno „odczuwa” tego konsekwencje, jest polskie kulturoznawstwo.

Specyfika polskiego kulturoznawstwa

Opisane powyżej problemy w sposób bezpośredni przekładają się na niewielki stopień absorpcji dorobku i *know-how* brytyjskich studiów kulturowych definiujących kulturę w sposób na wskroś polityczny, zwalczających elitarność badania naukowego i zmniejszających dystans pomiędzy nauką a polityką. Luźne związki polskiego kulturoznawstwa z brytyjskimi studiami kulturowymi to przypadłość dobrze rozpoznana w literaturze. Janusz Barański twierdził wręcz, że „[...] polskie kulturoznawstwo ominęło wszystkie etapy, przez które przeszły zachodnie studia kulturowe” (Barański 2010: 127). Przede wszystkim należy przypomnieć, że brytyjskie studia kulturowe rozwijały się w rzeczywistości kapitalistycznej, w dobie dynamicznego rozwoju mass mediów i debat nad nierównościami społecznymi. Kulturoznawstwo państw bloku wschodniego, a wśród nich Polski, powstawało w okresie, w którym marksizm nie dało się ograniczyć do sfery nauki. Podobnie później Jesień Ludów odczytano automatycznie jako zjawisko nie geopolityczne, a holistyczne – jako upadek całej formacji intelektualnej. Spojrzenie na marksizm do dzisiaj różnicuje intelektualistów z Europy Zachodniej i Europy Środkowo-Wschodniej. Jacek Sójka ujął to lapidarnie: „Otóż jest to brak utożsamiania marksizmu z ideologią państwową, a marksisty z ideologiem monopartii” (Sójka 2011: 175).

Upadek komunizmu zaowocował poważnymi zmianami w trajektoriach polskich badań humanistycznych i społecznych. Jak w polityce, tak i w nauce, na zasadzie prostej kontrakcji, marksizm odsunięto na boczny tor. Jeśli już w socjologii podejmowano wątki dotyczące chociażby konfliktów klasowych, to wzbraniało się przed nazywaniem ich marksistowskimi (Mucha 2001: 211). Działo się tak pomimo faktu, że waga determinanty klasowej była w polskiej



polityce znacząca i łatwo dostrzegalna (Domański 2011: 250–254). Ten sam problem dotyczył polskiego kulturoznawstwa, które zresztą powstawało przy istotnym udziale socjologów (Szczepaniak 2011: 200). Do dzisiaj socjologia należy do dyscyplin, w ramach których najpowszechniej prowadzi się badania nad kulturą (Bednarek 2005: 13). Ironia polega na tym, że już w okresie instytucjonalnego formowania kulturoznawstwa przez ośrodek wrocławski w latach 70. widoczny był jego dystans do marksizmu. Nawiasem mówiąc, Stefan Bednarek wspominał kilka lat temu, że władze Uniwersytetu Wrocławskiego, wówczas im. Bolesława Bieruta, na czele z ówczesnym rektorem, spoglądały niechętnie na uruchomienie kulturoznawstwa, które uznawały za próbę inkorporacji „imperialistycznych nowinek” do socjalistycznej nauki. Marksisci uwr odczuwali wyraźną niechęć wobec kulturoznawców (Antczak 2010). Nie jest to jednak wyłącznie wrocławska specyfika. Kiedy Michał Paweł Markowski i Anna Burzyńska, pracownicy Uniwersytetu Jagiellońskiego, opublikowali w 2006 roku obszerny podręcznik poświęcony teorii literatury – co ma ironiczny wydźwięk w kontekście genezy CCCS – pewne kontrowersje wywołał fakt, że wśród opisywanych w nim nurtów zabrakło miejsca dla marksizmu. Złośliwi złożyli to na karb specyficznego klimatu IV Rzeczypospolitej, w którym ukazała się rzeczona praca, nie jest to jednak przekonująca interpretacja. Problem ma głębsze podłoże.

Wojciech Burszta oceniał w 2005 roku, że badania prowadzone w ramach polskiego kulturoznawstwa pozostawały „[...] jedynie w bardzo luźnym związku z brytyjskimi, amerykańskimi i australijskimi *cultural studies*”. Wskazywał również, że „[...] wśród krajowych reprezentantów kulturoznawstwa wiedza o genezie i trajektorii rozwoju refleksji nad kulturą widzianych przez pryzmat podstawowych pojęć, takich jak władza, płęć kulturowa, rasa, państwo, naród, ideologia itp., jest stosunkowo niewielka” (Burszta 2005: 85). Warto jednak odnotować, że dostrzegalny jest wzrost zainteresowania treściami klasycznymi dla Ośrodka Badań Kultury Współczesnej. Rację miała Ewa Kawiecka, stwierdzając kilka lat temu, że charakterystyczne dla brytyjskiego kulturoznawstwa „[a]nalizowanie seriali telewizyjnych, komiksów, zjawisk takich jak graffiti czy dubbing nikogo już nie dziwi” (Kawiecka 2008: 245). W 2012 roku redakcja pisma „Teksty Drugie” przygotowała numer poświęcony kempowi, ukazał się również tom *Kultura i hegemonia. Antologia tekstów szkoły z Birmingham*. „Brytyjskie” odniesienia pojawiają się często na łamach wydawanego od 2002 roku pisma „Kultura Popularna”. Na kolejnych polskich uczelniach powstają moduły poświęcone ściśle brytyjskim studiom kulturowym, a także kulturze popularnej i studiom nad płcią kulturową.

Należy przy tym zauważyć, że usiłując odnieść się do dorobku zachodnich studiów kulturowych, polskie kulturoznawstwo zmagają się z wieloma „wewnętrzny” problemami. W ocenie Moniki Walczak jest ono

[...] nauką *in statu nascendi*, o czym świadczy brak jednoznacznie ukonstytuowanego statusu metodologicznego. Kulturoznawcy podejmują jednak metodologiczną refleksję nad swoją dyscypliną i poszukują jej miejsca wśród nauk humanistycznych i społecznych. Przy tym bynajmniej nie jest przesądzone, że kulturoznawstwo odnajdzie jakąś spójną metodologiczną tożsamość i dopracuje się specyficznych tylko dla niego standardów uprawiania. Nie jest też oczywiste, że w sensie, jaki chciałaby nadać temu słowu metodologia nauk, kulturoznawstwo jest



dyscypliną naukową, wyjąwszy instytucjonalne rozumienie tej kategorii (Walczak 2010: 34).

Słowa te, pomimo upływu lat, zachowują aktualność. Jest to więc poważna niedogodność, ale zarazem szansa na płynne i twórcze wkomponowanie (brytyjskich) studiów kulturowych w obszar polskich studiów kulturoznawczych.

Napięcie pomiędzy kulturoznawstwem a studiami kulturowymi jest więc widoczne na dwóch obszarach. Po pierwsze, symptomatyczny jest fakt, że w Polsce kultura wciąż pozostaje terminem nacechowanym silnie estetycznie, a przy tym, w potocznej polszczyźnie, wyraźnie pozytywnie – utożsamia się ją z ekskluzywnością. Brytyjskie studia kulturowe nierozzerwalnie wiążą ją z politycznością oraz powszechnością, popularnością i codziennością. W tej sytuacji istotna dla szkoły z Birmingham, a zaczerpnięta od Gramsciego teoria hegemonii kulturowej i związana z nią optyka nieustającego ideologicznego konfliktu w sposób oczywisty odstają od realiów kraju, w którym politykę rozumie się nie jako jeden z wymiarów aktywności społecznej, a jako działania reprezentantów i aparatu urzędniczego. Z „końca wielkich narracji”, a więc konceptu mniej lub bardziej pesymistycznego, uczyniono największe osiągnięcie cywilizacyjne, skutecznie ograniczając również potencjał swoistego „utopizmu”, z którego słynęło CCCS. Naturalnie twierdzenie, że wizja kultury jako konkretnej, elitarnej formy aktywności to wyłącznie polska specyfika, byłoby nonsensowne, można jednak zastanawiać się nad skalą zjawiska. W rozstrzygnięciu tej kwestii przydatne byłoby porównawcze badanie ilościowe, podobne do raportu *Cultural Access and Participation* przygotowywanego pod pieczę Komisji Europejskiej, badającego „konsumpcję” dóbr kultury państw Unii Europejskiej. Na razie skazani jesteśmy na przypuszczenia. Moim zdaniem przeniesienie rozumienia kultury według CCCS na polski grunt i nie tyle wdrożenie go w mentalność Polaków oraz w dyskurs publiczny, co zainteresowanie nim szerokiego grona badaczy będzie procesem niełatwym i długotrwałym.

Po drugie, realiom polskim obce jest łączenie działalności politycznej i akademickiej. Jak ujmował to Hall, przedmiotem brytyjskich studiów kulturowych było współczesne społeczeństwo (temat „trudny do udźwignięcia”), pojawiało się więc napięcie „[...] pomiędzy tym, co można luźno nazwać »politycznym« a kwestiami intelektualnymi” (Hall i in. 2005: 4). Polskie nauki humanistyczne i społeczne wzbraniają się przed próbami uchwycenia i poddania analizie nowych zjawisk społecznych (np. związanych z popkulturą), bojąc się zarzutu o „upolitycznienie” i zaangażowanie w tzw. bieżącą walkę polityczną. Stąd również niewielki poziom „[...] politycznego/społecznego zaangażowania typowego dla studiów kulturowych” (Barański 2010: 124).

Podsumowanie

Modna ostatnio „debata” na temat *gender*, w ramach której nieodmiennie mylone i utożsamiane ze sobą były pojęcia *gender*, *gender studies*, *queer theory* i feminizm, sama w sobie zasługuje na omówienie w kontekście instrumentarium wytworzonego w Birmingham. Była niczym innym, jak tylko kolejnym elementem walki pospolitego ruszenia publicznego z „politycznością” i wyrazem kategorycznego sprzeciwu wobec włączenia tematyki płci kulturowej do dyskursu publicznego. W ten sposób konstytuuje się kolejny dyskurs wykluczony i utrzymywany jest *status quo*, potwierdzając zarazem konserwatywny wymiar polskiej modernizacji (Kozłowski 2011). Mnogość



nieporozumień wokół *gender* oraz widoczne na tym tle patologie dyskursu publicznego, instrumentalizacja, ideologizacja i brutalizacja, w sposób jednoznaczny wskazują, że silne i dynamiczne, czyli „nadążające” za procesami globalizacyjnymi i potrzebami rodzimej polityki, kulturoznawstwo jest w naszym kraju potrzebne.

Łatwo zidentyfikować zagrożenia związane z owym „nienadążaniem” nauk społecznych i humanistycznych. Od instytucjonalnych słabości począwszy (brak *think tanków* afiliowanych przy polskich uczelniach), na kwestiach zupełnie fundamentalnych skończywszy. Jednym z głównych tematów zeszłorocznego II Ogólnopolskiego Kongresu Politologii było rozmijanie się politycznej praktyki i nauk o polityce. Nie będzie chyba przesadą stwierdzenie, że nie są to jedyne problemy politologów.

Od 2005 roku w zakresie kulturoznawstwa nadaje się w Polsce tytuły doktorów i doktorów habilitowanych. To ważne osiągnięcie instytucjonalne uruchomiło lawinę wątpliwości na temat kierunków rozwoju i specyfiki dyscypliny. Jej owocem są publikacje takie jak *Tożsamość kulturoznawstwa* (2008) i *Kulturo-znawstwo. Dyscyplina bez dyscypliny* (2010). W 2007 roku ukazało się również polskie tłumaczenie popularnego podręcznika *Introducing Cultural Studies*, które opatrzone tytułem *Wstęp do kulturoznawstwa*. Tym samym utożsamiono anglosaskie studia kulturowe z polskim kulturoznawstwem – raz na jakiś czas powraca debata dotycząca (bez)zasadności tego zabiegu (Walczak 2010: 9). Osobiście uważam, że ma ona drugorzędne znaczenie. Ani nie ma powodu, czego też w niniejszym tekście nie sugeruję, aby polskie kulturoznawstwo przyjęło jednoznaczne polityczne czy też wręcz partyjne barwy, ani nie widzę sensu w powstrzymywaniu brytyjskiego *know-how* przed wstępem na polskie uczelnie. Tym bardziej w okresie kształtowania się polskiego kulturoznawstwa. Jak zauważa Barański, dyskusja na ten temat „[...] nie może się odbywać poza światowym obiegiem myśli, idei i praktyk, warto zatem spojrzeć, jak to się robi gdzie indziej, jak rozumie się kulturę, jej badania i edukację w tym zakresie” (Barański 2010: 127).

Dwa często podnoszone zarzuty wobec studiów kulturowych to ich populistyczność i źle (zbyt szeroko, zbyt umownie?) rozumiana polityczność. Czy są to argumenty słuszne? Co do populizmu, to nie sposób nie przyznać, że wiele prac pełnych jest obserwacji, które można w ten sposób opisać, co przyznają zresztą sami brytyjscy badacze kultury. Co do polityczności, to argument ten należy rozumieć jako obawę przed „upolitycznieniem” nauki. Zanim omówię krótko te zagadnienia, dołączę do nich jeszcze trzecią kwestię – jednocześnie można uznać ją za trzeci zarzut albo za oczywiste remedium na dwa pierwsze – metodologię.

Wprawdzie sami przedstawiciele studiów kulturowych wskazują, że nigdy nie była to dyscyplina aspirująca do bycia „pozbawioną wartości”, a zatem nie sposób nazwać ją obiektywną (Zylinska 2005: 4), nie oznacza to jednak, że polskie kulturoznawstwo musi bezrefleksyjnie zaakceptować wszystkie konsekwencje tej konstatacji, zgadzając się na nieuniknioną wulgaryzację treści i jej pseudopublicystyczny charakter. Pytanie o intersubiektywną uzasadnialność i komunikowalność jest przecież przede wszystkim pytaniem o metodę, a nie o przedmiot badania. Jak ujął to Sójka: „[...] nic przecież nie stoi na przeszkodzie, aby polskie *cultural studies* były bardziej zgodne z wizją »wolnej od wartościowań« nauki” (Sójka 2011: 103). Erik Albaek celnie zwrócił uwagę, że „[n]auka i polityka nie są tak fundamentalnie odrębnymi bytami, jak sugeruje tradycyjne pojęcie o pozbawionym interesu poszukiwaniu prawdy zestawionym z czystą promocją interesowności”. Co więcej, nauka nie



istnieje bez interesu, a polityka bez „analitycznej refleksji”, obie podlegają zaś negocjacom (Albaek 1995: 96). Nie oznacza to jednak, że należy rezygnować z reżimu metodologicznego i etyki badania naukowego (Galewicz 2009: 56).

Brytyjskie *cultural studies* to przypadek szczególny, związany z konkretnym kodem kulturowym i konkretnymi podziałami społeczno-politycznymi. Choć jest to stwierdzenie truistyczne, warto pamiętać, że perspektywa „upolitycznienia” polskiego kulturoznawstwa w stopniu analogicznym do związków CCCS z tzw. trzecią drogą, Nową Lewicą, Partią Pracy i Komunistyczną Partią Wielkiej Brytanii jest równie odległa, jak w przypadku którejkolwiek z innych dyscyplin akademickich. Brytyjskie studia kulturowe stanowiły zarówno specyficzną dyscyplinę studiów, jak i pewien projekt polityczny. Polskie kulturoznawstwo może być pozbawione tego drugiego członu. Może też uniknąć flirtu z ekonomią polityczną.

Nie oznacza to naturalnie, że zgłębianie tematów typowych dla brytyjskich studiów kulturowych nie wiąże się z niebezpieczeństwem – intencjonalnego bądź przypadkowego – upolitycznienia (Karwat 2010: 86–87). Jest również oczywiste, że człowiek jako przedmiot badań naukowych charakteryzuje się tą (nie)wdzięczną przypadłością, że zmienia się pod wpływem wiedzy, jaką uzyskuje na temat samego siebie. Tak więc treści z zakresu badań kulturowych, kontrowersyjne same w sobie, formułujące swój cel jako wykraczający poza działania w ramach nauki, czyli pewnego systemu wiedzy, wprowadzane do dyskursu publicznego z oczywistą intencją jego zmiany, budzić muszą opór części środowiska akademickiego. Tym większy on będzie, im większa dowolność i uznaniowość zdominuje cały proces.

Konieczność wypracowania skutecznego kompromisu pomiędzy brytyjską politycznością i polskim strachem przed wszystkim, co polityczne, jest bez wątpienia jednym z najważniejszych wyzwań stojących przed polskim kulturoznawstwem. Krytyka kulturowa i popkultura goszczące na polskich uczelniach zbyt często są postrzegane jako hobby, interesujące odstępstwo od normy, w opozycji do równoprawnych przedmiotów zainteresowania przedstawicieli nauk humanistycznych i społecznych. Czy w studiach kulturowych postkomunistycznego państwa, którego jednym z najważniejszych symboli narodowych jest dziesięciomilionowy związek zawodowy, jest miejsce na rozważania nad politycznością klasy robotniczej? Czy dostrzeżony zostanie wreszcie polityczny wymiar kultury masowej i mass mediów oraz ich wpływ na polską politykę? Wiele na to wskazuje.

Warto pamiętać, że treści charakterystyczne dla szkoły z Birmingham mogą nie tylko przyczynić się do rozwoju polskiego kulturoznawstwa, ale także, na zasadzie sprzężenia zwrotnego, do odzyskania dla polityki należnego jej miejsca i znaczenia.

BIBLIOGRAFIA

Książki:

- Albaek, Erik. 1995. Between Knowledge and Power: Utilization of Social Science in Public Policy Making, *Policy Sciences*, 28, s. 79–100.
- Antczak, Jacek. 6.12.2012. Taki niepozorny rewolucjonista [online]. *Polska The Times*. Dostęp: <https://www.polskatimes.pl/artukul/267786,taki-niepozorny-rewolucjonista,id,t.html> [6.01.2014].
- Arcimowicz, Krzysztof. 2010. Obraz mężczyzny w polskich przekazach medialnych na przełomie stuleci. W: Dąbrowska, Magdalena. Radomski,



- Andrzej (red.). *Męskość jako kategoria kulturowa. Praktyki męskości*. Lublin: Wydawnictwo Portalu Wiedza i Edukacja, s. 10–25.
- Balczyńska-Kosman, Alina. 2013. Język dyskursu publicznego w polskim systemie politycznym, *Środkowoeuropejskie Studia Polityczne*, 2, s. 143–153.
- Laclau, Ernesto. Mouffe, Chantal. 2001. *Hegemony and Socialist Strategy: Towards a Radical Democratic Politics*. London–New York: Verso.
- Barański, Janusz. 2010. *Etnologia i okolice. Eseje antyperyferyjne*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Bednarek, Stefan. 2005. Kultura jako przedmiot poznania. O statusie kulturoznawstwa jako odrębnej dyscypliny naukowej. W: Mozrzyk, Jan (red.). *O naturze i kulturze*. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, s. 11–17.
- Borowiec, Piotr. 2013. *Czas polityczny po rewolucji*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Budd, Mike. Steinman, Clay. 1989. Television, cultural studies, and the “blind spot” debate in critical communications research. W: Burns, Gary. Thompson, Robert J. (red.). *Television Studies: Textual Analysis*. New York: Praeger, s. 9–20.
- Burszta, Wojciech. Kuligowski, Waldemar. 2005. *Sequel: dalsze przygody kultury w globalnym świecie*. Warszawa: Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza SA.
- Burszta, Wojciech. 2008a. Ksenogamiczność studiów kulturowych: zamiast wprowadzenia do „Manifestu nowych studiów kulturowych”. *Kultura Popularna*, 19 (1), s. 101–108.
- Burszta, Wojciech. 2008b. Od wielokulturowości do międzykulturowości, z monokulturą w tle. *Kultura Współczesna*, 56 (2), s. 19–36.
- Cześniak, Mikołaj. 2009. *Partycypacja wyborcza Polaków*. Warszawa: Badania, Ekspertyzy, Rekomendacje, s. 2–31.
- Dobek-Ostrowska, Bogusława. 2001. *Nauka o komunikowaniu: podstawowe orientacje teoretyczne*. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Domański, Henryk. 2011. Czy w Polsce zanikają klasy? Postawy wyborcze a miejsce w strukturze społecznej w latach 1991–1997. W: Krzemiński, Ireneusz (red.). *Wielka transformacja. Zmiany ustroju w Polsce po 1989*. Warszawa: Oficyna Wydawnicza ŁOŚGRAF, s. 230–256.
- Fiske, John. 2010. *Understanding Popular Culture*. Abingdon–New York: Routledge.
- Galewicz, Włodzimierz. 2009. O etyce badań naukowych. *Diametros*, 19, s. 48–57.
- Tusk: Lepiej być pracującym spawaczem, niż politologiem bez pracy [online]. *Gazeta.pl*. 14.10.2012. Dostęp: http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114873,12667925,Tusk_Lepiej_byc_pracujacym_spawaczem_niz_politologiem.html [6.01.2014].
- Grabowska, Mirosława. Szawiel, Tadeusz. 1993. *Anatomia elit politycznych. Partie polityczne w postkomunistycznej Polsce 1991–93*. Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.
- Hall, Stuart. Hobson, Dorothy. Lowe, Andrew. Willis, Paul (red.). 2005. *Culture, Media, Language: Working Papers in Cultural Studies, 1972–79*. London–New York: Taylor & Francis.
- Hall, Stuart. 1997. *Representation: Cultural Representations and Signifying Practices*. London: Sage.



- Hardt, Michael. Negri, Antonio. 2005. *Multitude: War and Democracy in the Age of Empire*. New York: Penguin Press.
- Hoggart, Richard. 2002. Are Museums Political? W: *Between Two Worlds: Politics, Anti-Politics, and the Unpolitical*. New Brunswick: Transaction.
- Jaszewska, Dagmara. 2011. Kultura – rzecz gustu? O kilku granicach supermarketyzacji kultury. *Kultura – Media – Teologia*, 4, s. 19–33.
- Johnson, Richard. 1986–1987. What Is Cultural Studies Anyway?. *Social Text*, 16, s. 38–80.
- Karwat, Mirosław. 2010. Polityczność i upolitycznienie. Metodologiczne ramy analizy. *Studia Politologiczne*, 17, s. 63–88.
- Kawiecka, Ewa. 2008. Tradycja i przyszłość studiów kulturowych. *Kultura Współczesna*, 55 (1), s. 238–245.
- Kellner, Douglas. 2006. Marksizm kulturowy i *cultural studies*. Teoretyczne fundamenty brytyjskich badań kulturowych. *Kultura Popularna*, 15 (1), s. 19–25.
- Kendall, Gavin. Wickham, Gary. 2001. *Understanding Culture: Cultural Studies, Order, Ordering*. London: Sage.
- Kinowska, Zofia. 2012. Kondycja społeczeństwa obywatelskiego w Polsce. *Infos Biuro Analiz Sejmowych*, 22, s. 1–4.
- Komunikat z badań CBOS. 2013. Oceny instytucji publicznych. BS/130/2013, s. 1–18.
- Kozakiewicz, Mikołaj. 1991. *Byłem marszałkiem kontraktowego...* Warszawa: Polska Oficyna Wydawnicza „BGW”.
- Kozłowski, Paweł (red.). 2011. *Dwudziestolecie polskich przemian: konserwatywna modernizacja*. Warszawa: Instytut Nauk Ekonomicznych PAN.
- Krasnodębski, Zdzisław. 2009. Filozofia III RP czyli od „antypolityki” do „postpolityczności”. W: Kloczkowski, Jacek (red.). *Rzeczpospolita 1989–2009*. Kraków: Ośrodek Myśli Politycznej, s. 25–30.
- Krasowski, Robert. 2012. *Po południu. Upadek elit solidarnościowych po zdobyciu władzy*. Warszawa: Wydawnictwo Czerwone i Czarne.
- Krauz-Mozer, Barbara. 2005. *Teorie polityki. Zagadnienia metodologiczne*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Kublik, Agnieszka. 10.12.2012. Bratkowski: Jacy dziennikarze niepokorni? Ta horda? Nieprzyzwoici! [online]. *Gazeta Wyborcza*. Dostęp: http://wyborcza.pl/1,75478,13025121,Bratkowski_Jacy_dziennikarze_niepokorni_Ta_horda_.html?as=2 [6.01.2014].
- Ładyka, Jerzy. 1996. Adam Michnik poprawia demokrację. *Res Humana*, 22 (3), s. 15–17.
- Machała, Tomasz. Tusk, Donald. 20.09.2010. Nasza wielka stabilizacja – rozmowa z Donaldem Tuskiem. *Wprost*, 39, s. 14–19.
- Majkowska, Grażyna. 2000. Najnowsza warstwa frazeologii stylu publicystycznego. *Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio FF. Philologiae*, 18, s. 157–168.
- Mucha, Janusz. 2001. Socjologia polska w latach 1990–2000. Badania społeczeństwa po przełomie. *Przegląd Socjologiczny*, 50 (1), s. 199–237.
- Nowakowski, Krzysztof. 2008. Wymiary zaufania i problem zaufania negatywnego w Polsce. *Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny*, 70 (1), s. 213–233.
- Rewiński, Janusz. Lejda, Stanisław. 1993. *Z kabaretu do sejmu... i z powrotem?* Opole: Opolpress.
- Scarrow, Susan. 2000. Parties Without Members? Party Organization in a Changing Electoral Environment. W: Dalton, Russell. Wattenberg, Martin (red.). *Parties without Partisans: Political Change in Advanced Industrial Democracies*. Oxford, UK: Oxford University Press, s. 88–101.



- Smolar, Aleksander. 1991. Dylematy „drugiej Europy”. *Res Publica*, 1, s. 12–22.
- Sójka, Jacek. 2011. Kulturoznawstwo i jego źródła. *Filo-Sofija*, 12 (1), s. 171–181.
- Szczepaniak, Renata. 2011. Media w perspektywie kulturoznawczej edukacji uniwersyteckiej (bilans ostatniej dekady na podstawie doświadczeń polskich i niemieckich). W: Pokorna-Ignatowicz, Katarzyna. Bierówka, Joanna (red.). „Stare” media w obliczu „nowych”, „nowe” w obliczu „starych”. Kraków: Krakowskie Towarzystwo Edukacyjne, s. 199–217.
- Turner, Graeme. 2003. *British Cultural Studies: An Introduction*. UK: Psychology Press.
- Van Biezen, Ingrid. Mair, Peter. Poguntke, Thomas. 2012. Going, going... gone? The decline of party membership in contemporary Europe. *European Journal of Political Research*, 51, s. 24–56.
- Walczak, Monika. 2010. Między dyscypliną a badaniami interdyscyplinarnymi: uwagi o metodologicznym statusie kulturoznawstwa. *Roczniki Kulturoznawcze*, 1, s. 7–41.
- Weber, Max. 1998. *Polityka jako zawód i powołanie*. Kraków–Warszawa: Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, Fundacja im. Stefana Batorego.
- Wilk, Eugeniusz. 1999. Kulturoznawstwo a *cultural studies*. Pytania w perspektywie refleksji nad audiowizualnością. *Kultura Współczesna*, 2, s. 19–25.
- Wróblewski, Michał. 2012. Od Kultury do tego, co kulturowe – o szkole z Birmingham. We: Wróblewski, Michał (red.), *Kultura i hegemonia. Antologia tekstów szkoły z Birmingham*. Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, s. 13–44.
- Zaborowski, Zbyszek. 4.01.1994. Widmo Gierka i Grudnia nad Katowicami. *Gazeta Wyborcza*, s. 10.
- Zylinska, Joanna. 2005. *Ethics of Cultural Studies*. New York: Continuum.

